

## Karetą na wakacje? Tak, ale z ograniczeniami

data aktualizacji: 2017.10.19



**„Namiot na kołach” czy „buda dla psa”? A może jest to po prostu dobre rozwiązanie dla weekendowych wczasowiczów, którzy w namiocie spać nie lubią? Dzięki uprzejmości oficjalnego dealera z Kobylnicy przez 7 dni mogliśmy testować małą, dwuosobową przyczepkę kempingową, noszącą fantazyjną nazwę Caretta 1500. Wrażenia? Idealnym określeniem będzie „pół na pół”.**

Po naszą Carettę pojechaliśmy do Słupska, a następnie „zjechaliśmy” przez pół Polski aż do Kalisza. To właśnie podczas tej trasy mogliśmy poznać wiele zalet tej małej przyczepki, jeszcze przed tym, zanim zajrzeliśmy do jej wnętrza. Waży zaledwie 445 kg (w podstawowym wyposażeniu), co w połączeniu z hamulcem najazdowym przekłada się bezpośrednio na bezpieczeństwo. Naszą „Karocę” podłączyliśmy pod najzwyklejszy samochód osobowy – Renault Kangoo z 2008 roku z silnikiem Diesla o pojemności 1,5. Podróż takim zestawem nie wymaga od kierowcy zbyt mocnego „przewidywania” przyszłości na drodze, jak to bywa w przypadku podróży z o wiele większymi przyczepami – zaliczamy to na plus. Zestaw wyhamowuje praktycznie od razu, jest stabilny i kierowca nie musi wpatrywać się non stop w lusterka, sprawdzając, „czy akurat w ten zakręt się zmieści, czy też nie”. Co równie ważne, na całej trasie udało nam się uzyskać (według komputera pokładowego) średnie spalanie na poziomie 6,6-6,7 litra ON na 100 kilometrów – świetny wynik! Faktycznie, auto męczyło się na niektórych podjazdach, ale w gruncie rzeczy nie miało żadnych

problemów z ciągnięciem małej przyczepki.

Całość „napędowa” Caretty jest oparta na częściach AL-KO – mówimy tu o osi, zaczepie i (opcjonalnie) amortyzatorach oraz układzie hamulcowym. Warto w tym miejscu wspomnieć o wersji off-road, która jest nieco cięższa (620 kg) oraz droższa (cena startuje od 13 900 euro), ale za to wjedziemy nią wszędzie – dosłownie. „Tysiąc pięćsetka” nie powinna się jednak niczego wstydić.

### **Samochód? Obojętny**

To największa zaleta Caretty 1500. Jest lekka, kompaktowa, a jej zwarta budowa, tzw. teardrop (przyczepa w kształcie łzy – spójrzcie na zdjęcia), pozwala na to, aby w środku wyspały się dwie osoby, a zarazem nie potrzebujemy olbrzymiego auta z mocnym silnikiem, aby ją ciągnąć. Na zdjęciach promocyjnych widzimy nawet... Fiata Pandę!

Z podpiętą Carettą wjedziemy w drogi polne, szutrowe i niezbyt uciążliwe bezdroża. Dealer chwali się, że to świetny pomysł na spędzanie urlopu, łącząc się z naturą – to faktycznie jest prawda, aczkolwiek... nie do końca, o czym w dalszej części tekstu.

Wygląd zewnętrzny Caretty, pomimo jej niewielkich rozmiarów, robi wrażenie. Pomagają jej w tym rzucające się w oczy czarno-srebrne felgi. Z pewnością jednak nie da się nią „zaszpanować” na zagranicznym kempingu. Z drugiej strony Caretty po to nie kupujemy, więc problem znika.

Mówiąc o wyglądzie zewnętrznym naszej przyczepki, warto wspomnieć o podłączeniu elektrycznym. Jeżeli mamy wejście 7-pinowe, to w trakcie jazdy nie ładuje się akumulator – działają wyłącznie światła sygnalizacyjne z tyłu. Musimy zmienić nasze gniazdo na 13-pinowe lub zastosować przejściówkę (producent dorzuca w cenie).

Niestety, przy opisie zewnętrznym przyczepy musimy się zatrzymać przy jej największej wadzie konstrukcyjnej. Mowa tu o zamku, który zamyka tylną jej część z dostępem do aneksu kuchennego. Nie dość, że do tego właśnie zamka jest zastosowany zupełnie inny klucz (pytanie – po co?), to jeszcze od samego początku działał on dość... opornie. Po około 3-4 dniach testu, podczas próby zamknięcia klapy, wewnątrz zamka zostało wyciągnięte razem z kluczem – przy próbie jego ponownego umieszczenia i przekręcenia klucz się złamał. Niestety, od tego momentu nie można było zamknąć tylnej klapy w taki sposób, aby osoby postronne nie miały tam dostępu. Mówiąc bardzo kolokwialnie, całość została wykonana niezwykle tandetnie i z pewnością jest to największa wada Caretty. Szkoda, ponieważ na stronie czytamy, że przyczepa zbudowana jest „z najwyższej jakości komponentów”.

### **Tu jest naprawdę sporo miejsca!**

Czas wejść do środka. Szybki ruch kluczem, przekręcenie zamka i otwiera się... schron – takie mieliśmy wrażenie, patrząc na porządne i grube drzwiczki z obu stron przyczepy. W środku zaskoczyła nas przede wszystkim duża przestrzeń – producent zapewnia, że wyśpią się tu dwie dorosłe osoby. Nasze testy pokazały, że nawet trzy! Co więcej, autor tego tekstu mierzy ponad 185 cm i wcale nie musiał zawijać się w kłębek, aby swobodnie się wyspać. To jedna z jej największych zalet – w końcu patrząc z zewnątrz, wcale byśmy nie pomyśleli, że jest tu tak wygodnie i przestronnie. Przyczepa jest również całkiem wysoka – 1,1 m, więc z wszelkim przemieszczaniem się w środku nie ma problemu.

W części sypialnej znajdziemy również dwie półki, dwa dość duże schowki (idealne, aby wrzucić kilka kompletów ubrań na wakacyjny weekend) obok radia i jedna podłużna, ale wąska szafka za głowami (zakładając, że śpimy w kierunku przodu przyczepy).

Okna w drzwiach mają moskitierę i roletę (jedna ściągana z dołu, druga z góry okna), podobnie jak okno dachowe Dometic w rozmiarze 400×400. W centralnej części.....

**Pełna treść artykułu w najnowszym wydaniu "Polskiego Caravaningu".**

Źródło: